

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU

CENA  
**30**  
G R.  
na Litwie 40 ct.

Nr. 9. (454).

NIEDZIELA, 26 LUTEGO 1939.

Rok X.



**PO ZWYCIĘSTWACH GEN. FRANCO.**

**Chamberlain: — No, i jak tam?**

**Daladier: — Niestety, ten gość wcale nie myśli odejść!**

Rys. Charlie, Kraków

# 3 ZWROTKI o FIS'ie.

## Spóźniony śnieg.

*Śnieg spadł w Zakopanem tuż po  
zakończeniu zawodów F. I. S....*

Ktoś rzekł po zawodach:  
– Dziwnie nam się nie wiedzie!  
Na f i s nas wzięła pogoda:  
musztarda – po obiedzie!...

## Rozwiane nadzieje.

O tych zawodach narciarskich  
mówili: – Będą nagrody!  
Mówili: – Kula, Marusarz...  
A wynik? – Same z a w o d y ! !

## Elegja na F. I. S.

Wszyscy zawiedli, wszyscy!  
Komu zawołać: „brawo“?  
Marusarz przegrał i Kula...  
Wogóle poszło – k u l a w o !

B. BRZEZIŃSKI.

## FIS się skończył...

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



– Góralu, czy ci nie żal?!

# Interpelacja w Senacie.

**Napisał: Zbigniew Grotowski.**

Jak się dowiadujemy, jeden z senatorów ma na najbliższym posiedzeniu senatu wnieść interpelację w sprawie naszych sportowców. Otrzymaliśmy nawet w odpisie tekst tej interpelacji:

Wysoka Izbo!

Poziom naszych sportowców jest niezwykle niski. Brak im wiadomości ogólnych ze sportu, które można znaleźć w każdym dzienniku. Młodzież sportowa nie zna zupełnie obcych języków – z wyjątkiem marek obcych trunków. Pozwól panowie, że przytoczę kilka przykładów.

58 badanych przeze mnie sportowców nie wiedziało co to jest Kula i odpowiedzieli, że to jest globus.

11 procent nie wiedziało nic o Galileuszu, reszta twierdziła, że przedewszystkiem Kałuża jest Galileuszem, bo pochodzi z Małopolski.

48 procent nie wiedziało nic o Ryszardzie Wagnerze, a reszta twierdziła, że to był center napadu niemieckiej drużyny na olimpiadzie.

Szkola średnia zabija zainteresowania sportowe i daje zagadnienia wręcz doktorskie. Oto w jednej ze szkół średnich nauczycielka zadała uczniom pytanie:

– Czy prawdą jest, że nadmiar miłości zabija zainteresowania sportowe?

Nasza młodzież sportowa jest absolutnie nieprzygotowana do wielkich zadań, jakie ją czekają. Gdy w Niemczech czy we Włoszech sportowcy mogą spać po osiem godzin dziennie, nasza młodzież sportowa sypia nad ranem po dwie, trzy godziny...

Brak jej najprymitywniejszych wiadomości z zakresu sportu!

Gdy pewnego razu zapytałem moich studentów, co to jest Czech, odpowiedzieli mi, że narodowość, Górę określili jako pojęcie geograficzne, Wnuka, jako określenie stopnia pokrewieństwa.

Poziom naszej młodzieży sportowej jest zastraszający. Wielu z nich nie widziało ani razu w życiu piłki nożnej! Są tacy, którzy sądzą jeszcze, że piłka służy do piłowania, a „deski“ – do prasowania. Jeden z moich uczniów na zapytanie, jakie uprawia sporty, odpowiedział:

– Brydź i filatelistykę.

Zapytuję więc pana ministra, jak długo będzie trwał ten zastraszający stan naszej młodzieży? Ich głowy nie nadają się nawet do robienia „główek“ na meczach!

Bijemy na alarm i wołamy potężnym głosem:

– Mniej nauki, a więcej sportu!!!

## Z kosza redakcyjnego.

Posel Dutkiewicz poruszył w sejmie sprawy literackie. M. in. zarzucił Poli Gojawicyńskiej, że jej wszystkie bohaterki wychodzą na ulicę.

— No tak, niewątpliwie o wiele wyżej moralnie stoją bohaterki Ukniewskiej, które idą jako fortancerki do dancingu — zauważył jeden z posłów.

\* \* \*

W Zakopanem powstało przysłowie: „FIS po wodzie, Zielone Święta po lodzie“.

\* \* \*

— Wiesz co, rekordy muszą być niaryjskie — zauważył ktoś w Zakopanem.

— Dlaczego?

— No, bo je Niemcy ciągle biją...

\* \* \*

Mówią, że w czasie FIS-u Zakopane było wspaniale iluminowane... lampkami wina.

\* \* \*

— Podobno mamy ustalić, czyja w tym wino, żeśmy tak przegrywali w Zakopanem.

— Lepiej ustalić, czyje to było wino, dzięki któremu przegrywaliśmy!...

\* \* \*

Jeden z naszych kibiców sportowych, zrozpaczony naszymi klęskami sportowymi, zawołał:

— Konjak z rzędem za jedno zwycięstwo!...

\* \* \*

Po naszych skokach na Krokwi — mówią: „Fortuna Kulą się toczy“.

## Gdy optymista kupuje los.

Rys. Charlie, Kraków



— Proszę, oto moja fotografia!

— A to na co?

— Dobrze sobie! Przecież zawsze umieszcza się zdjęcie wygrywającego milion!...

## W „raju” sowieckim.

Rys. Stefan Merz, Lwów



W Zakopanem mówią: „Mistrzostwo nie Zając, nie uciekanie“.

\* \* \*

Kula po skoku powiedział: Narty były mi tylko kulą u nóg!

\* \* \*

Piosenka pewnej grupy narciarzy:

„Pij, pij, pij bracie pij —  
przepij i narty i kij!...”

\* \* \*

Po konkursie otwartym skoków, w którym zwyciężył Niemiec Bradl, a Marusarz zajął piąte miejsce, mówią, że co drugi zwycięzca, to Niemiec, a co piąty — to Polak...

\* \* \*

W związku z zamknięciem zawodów FIS, które dostarczyły tyle doskonałych tematów, Związek Humorystów wywiesił flagę, opuszczoną do połowy masztu...

\* \* \*

Po zajęciu 11-go miejsca w maratonie narciarskim przez Józefa Zubka, mówiono, że Polacy odnoszą małe sukcesy — takie raz na Zubek...

★

### GENJALNY NARCIARZ.

— Wie pan, panie Kombinower, mój Moniek jest narciarzem. On skaka.

— A dobrze skaka?

— Co znaczy: dobrze?! On skaka pięć razy lepiej, niż Marusarz.

— Niemożliwe!

— Naprawdę. Marusarz zajął piąte miejsce w skokach, a mój Moniek zajął w zawodach „Makkabi” — dwudzieste piąte miejsce!...

### Z ŻYCIA MILUSIŃSKICH.

W parku spotykają się w wózkach dwa mikrusy.

— Jak ci się wiedzie? — pyta jeden.

— Jak naszym na Fisie!

— To znaczy?

— No, było mokro i dostałem w skórę!...

### MEGAFONY NA SKOCZNI.

Jesteśmy na skoczni. Odbывают się właśnie skoki. Przez megafony ochrypły głos zapowiada zawodników w czterech obcych mu językach (łącznie z polskim).

Zwraca się do nas cudzoziemiec:

— Polacy są niezwykle uprzejmi — starają się mówić obcymi językami nawet wtedy gdy ich nie znają...

### PO FIS-ie.

— Jestem zachwycony Zakopanem — mówi na odjeździe jeden z narciarzy niemieckich. — Co za gościnność, co za kurtuazja! Gdzie się ruszyć wszyscy witali nas pozdrowieniem hitlerowskim.

— Ależ nie, oni tylko sprawdzali, czy już śnieg pada!

— Nie wiecie, towarzyszu, która jest godzina?

— Skąd mogę wiedzieć? Dziś u nas nikt nie jest pewny dnia, ani godziny!...

## Odpowiedź dla natręta.

Rys. Wik, Warszawa



— Panno Gigo, proszę mi wierzyć, że potrafię być czuły, jak Romeo, zdobywca, jak Don Juan, zazdrosny, jak Otello i mocny, jak Mussolini!

— Ach, niech mi pan da pokój — jak Chamberlain!...

## DWIE FRASZKI

## PIĘCIOLATKA PAL-u.

Od lat pięciu istnieje Akademia,  
Pięć lat literaturze jej członkowie służą.  
Pięć lat to dużo — o tem dobrze wiem ja —  
Powiedziałbym nawet: z a d u ż o!...

## NASZYM NARCIARZOM.

Choć w waszych wynikach było  
Także i parę dodatków —  
Jednak miałyby się ochotę  
Zwymyślać was — od ostatnich!!

FELIX ZANDLER.

## Podręczna encyklopedia humoru

napisał: PROF. WACUŚ

**A**NEGDOTA — sędziwa, ogólnie znana historyjka, którą pokolei przeżywają wszystkie słynne osobistości w związku ze swą śmiercią, lub rocznicą urodzin.

**B**ERNARD (Tristan) — ulubiony bohater 99 proc. anegdot. Dzięki niemu stary, nędzny kawał staje się subtelnym dowcipem.

**C**IOTKA (bogata) — leciwa krewna płci żeńskiej nosząca perukę i odznaczająca się fantastyczną żywotnością.

**D**OKTOR — pan z akademickim wykształceniem, przed którym rozbieramy się do naga i który wówczas okazuje się doktorem filozofji.

**F**RYZJER — gadatliwy jegomość, obcinający nosy i uszy klientom, którzy mówią zazwyczaj: „Niech mi pan też da brzytwę, żebym mógł się bronić!”

**G**OŚĆ — zgłodniałe indywiduum, dające napiwek pani domu i całujące w rękę pokojówkę.

**J**ASIO (mały) — nad wiek rozwinięty. Odnacza się bezwzględną szczerością i umiłowaniem prawdy, co naraża jego rodziców na rozliczne przykrości.

**K**LATKA (Iwia) — miejsce ucieczki pogromcy zwierząt przed srogą małżonką.

**L**EKARSTWO — płyn, przed którego użyciem potrząsa się pacjentem.

**M**ATUZALEM — legendarny autor prawie wszystkich dowcipów.

MILUSIŃSCY (nasi) — patrz „Jasio”.

**N**OWY — przymiotnik w 99 wypadkach na 100 używany niesłusznie w połączeniu z rzeczownikiem „kawał”.

**O**DCIĄŁ SIĘ — tytuł 50 proc. dowcipów.

OMYŁKA (mała) — tytuł pozostałych 50 proc. dowcipów.

**P**ARASOL — przedmiot właściwie bezużyteczny, służący wyłącznie do zamieniania lub zostawiania przez zapomnienie w tramwaju, kawiarni etc. Ostatnio główny rekwizyt dowcipów politycznych.

**R**YBAK — niezbyt prawdopodobny jegomość z sińcem na lewym przedramieniu (od pokazywania długości ryb, które złowił).

**S**ZKOCI — mieszkańcy Szkocji. Dzięki ich skapstwu wszyscy humorysty mają zapewnione dostatnie utrzymanie do końca życia.

**S**ZEF — srogi zwierzchnik, który całując swą żonę mówi zawsze: „A teraz proszę pani, piszemy dalej!”

**T**ESCIOWA — zmara zięciów i czytelników pism humorystycznych.

**U**CZEN — chłopiec mówiący do nauczyciela: „Panie psorze!”

**W**ARJAT — człowiek zapewniający dowcipnie, że jeszcze nie jest „takim warjatem”. Zazwyczaj w dowcipach „spotykają się dwaj warjaci”.

**Ż**EBRAK — sympatyczny głuchoniemy ślepiec, czytający gazetę i udzielający ciętych odpowiedzi.

## Pofisie mistrzostw narciarskich.

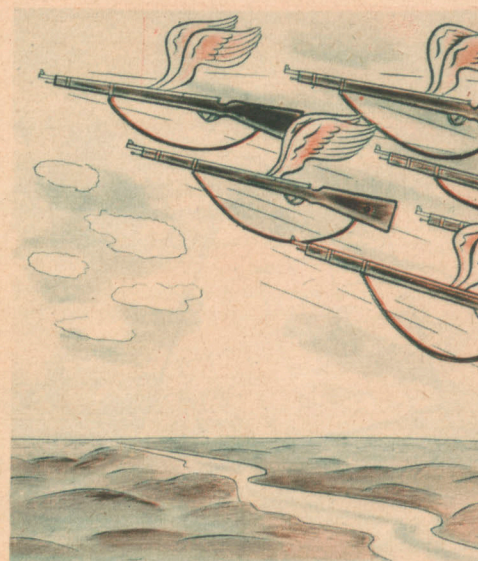
Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Jak należało udekorować ulice zakopiańskie na przyjazd członków korpusu dyplomatycznego...

## Wiosna się zbliża.

Rys. Rena, Siedlec



Bociany lecą!...

## POSZUKIWACZE WRAŻEŃ

Siedziałem w małej kawiarence, pijąc czarną kawę i przeglądając gazety. Nieopodal siedziała przy stoliku para młodych ludzi. Ona była ładna, jak laleczka, on miał niezłą lysinę, małe oczki i szczery nos, patrzący prosto w oczy panienki... Krótko mówiąc — z Robertem Taylorem napewno nie mógłby rywalizować!

Brzydki młodzieniec mówił do laleczki: — Najdroższa, czekam ostatniego słowa... Panienska milczała, więc młody człowiek zawołał o pół tonu tragiczniej: — Jeżeli powiesz „nie,” zabiję się! Rewolwer mam w domu, w szufladzie biurka...

— Niech pan tego nie robi! — wykrzyknęła panienska, trochę przeleknięta. — Jak pan się zabije, to będzie pan potem żałował!

Młodzieniec ukrył twarz w dłoniach. — Wnioskując po ramionach, które podskakiwały co chwila, zapewne lkał rozpaczliwie.

Panienska położyła mu rączkę na głowie. — Niestety... lubię pana bardzo, ale moje serce należy do innego... A po chwili poprosiła: Niech pan będzie mężczyzną! Jest tyle pięknych kobiet na świecie... nawet piękniejszych ode mnie — dodała bez przekonania.

Młodzieniec bez słowa ucałował jej dłoń. — Zegnaj, najdroższa — szepnął. — Będę silny...

Panienska wybiegła z kawiarenki z chusteczką przy oczach. Gdy znikła za drzwiami, młody człowiek uśmiechnął się pogodnie i zatarł ręce.

— Pan się cieszy? — spytałem, nie mogąc opanować zdumienia.

— No pewnie! Już przez chwilę myślałem, że się zgodzi...

— Przecież pan ją błagał o zgodę? — zawołałem.

— No tak... Bo ja, widzi pan, szukam silnych wrażeń. Oświadczam się różnym kobietom, ryzykując swoją wolność. Przeżywałem wtedy niezwykle emocje. Gdyby się która zgodziła — moją wolność kawalerską djabli by wzięli. Brrr!... To byłoby straszne! Ale nie ma pan pojęcia, jaka to rozkosz spoglądać niebezpieczeństwu w oczy!...

W tej chwili do kawiarenki weszła ładna młoda dziewczyna. Brzydki młodzieniec mrugnął do mnie znacząco.

— Niech pan spojrzy: nowa pułapka! Ha, ale ja się niczego nie boję... Ruszam śmiało!!

B. B.

## Echa FIS'u.

Rys. Charlie, Kraków



(Dzienniki doniosły, że narciarze norwescy sprzedali w Zakopanem swój piękny ekwipunek sportowy).

Wyjazd drużyny norweskiej.

— Ależ z ochotą, nawet coś na pięć pytań! — odparł Goworek nadrabiając miną, która mu zrzędała, jak mgła około południa. Terenia skrzyżowała ręce, jak szpady.

— Dlaczego pan spotyka się z moją matką? — wyszeptała jednym tchem, gdyż drugiego było jej kompletnie brak.

Goworek pobałdł wybitnie.

— Jesteś zbyt młoda, żebyś to zrozumiała — wyrzucił z siebie, jak wulkan i zgniótł w rękę kieliszek z szampanem, który niósł do ust.

Złocisty płyn jak krew trysnął mu na idealnie skrojony smoking.

— Czy pan zostawi moją matkę w spokoju? — zawołała Terenia i postąpiła o krok naprzód.

— Się zobaczy — odparł z bladym, jak płótno uśmiechem aktor — a tymczasem...

Ale w tej chwili dziewczyna dobyteła z żarzątkawką brauningu i chlusnęła dwiema kulami w boskie ciało Goworka.

Goworek zastonił się li tylko i pokrzyknął:

(ciąg dalszy nie nastąpi).

B. B.



## BON TON.

— Wiesz, synku — mówi ojciec do małego Piotrusia — za parę dni kupię ci małego braciszka, albo też siostrzyczkę...

— To świetnie! — woła małe z radością. Ale czy nie uważasz, tatusiu, że wypadaloby może zawiadomić o tem mamusię?...

## SEN MARA.

— Wie pan, panie Ludwiku, tej nocy śnił mi się pan! Przejedźzał pan na białym koniu przed mym domem!

— To musiał być chyba ktoś inny, panno Jadziu, bo ja zupełnie nie umiem jeździć konno!

## POWAŻNA RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między człowiekiem, a mydłem?

— Człowiek się pieni, gdy jest zły, a mydło — gdy dobre.

## Mama odchodzi kiedy chce.

Udało nam się nabyć najnowszą powieść **Kamila Nordena**, autora powieści „Moi rodzice się rozwodzą“. W numerze niniejszym rozpoczynamy druk tej fascynującej powieści.

Goworek zapalił papierosa, tym gestem, który zapalał głębsze uczucia w sercach kobiet. Goworek niedbale musnął oczami — temi swojemi turkusowemi oczami, które umiały głąskać i poskramiać — swoje fotyzy z licznych filmów.

— Ach, jakie to wszystko nudne — mruknął niedbale, jak kot angorski, którego się tylko pieści tu i ówdzie.

Aktor sięgnął mimochodem po butelkę. Na etykiecie widniał napis: „Mumm extra dry“.

— Mumm ohotę na kieliszek... — szepnął, jak zwykle, szalenie dowcipnie.

Korek wyleciał z hukiem. Szampan popienił się, jak żywa młodość. W tym momencie rozległo się ciche pukanie do drzwi. Tak, jakby motyl puknął w serce.

Goworek zmarszczył przepyszne łuki brwi, koloru polituowanego mahoniu.

— Tam do katedry, mosterdziej! — mruknęło mu się z przyzwyczajenia, tak, jak

mrukało mu się niekiedy we dworze rodziców, dobrej szlachty z krwi, tudzież kości.

Podszedł do drzwi, kołysząc się lekko w biodrach, tym gestem, który kobietom zdawał się mówić: — „Patrzcież, jakież jestem piękny!“

Otworzył wrota. Stała w nich — Terenia... Goworek zrobił oczy wielkie i wonne, jak dwa niebieskie migdały.

— Ty?... tutaj? — zapytał, nie mogąc głosu wydobyć z gardła.

Terenia miała na ustach kwaskowy uśmiech.

— Ja... tutaj... — zawołała, zupełnie onie miała.

Goworek przyszedł do siebie po tej niespodziance, że Terenia przyszła do niego.

— No, wejdz mała — powiedział tonem ojcowskim, z którym mu bynajmniej nie było do twarzy, tej twarzy, za którą szalały kobiety, mężatki etc.

Terenia przycisnęła oburącz rękę do wątych pąków biustu, który ledwo zarysowywał się pod bluzeczką koloru beige.

— Nie wejdz, dopóki atoli pan mi nie odpowie na jedno pytanie...

## Wykres „sukcesów“ narciarzy.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Nasi zjeżdżają...

**Fatalny pomysł.**

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



(W Warszawie rozsprzedano resztę jedwabnej powłoki balonu stratosferycznego z Doliny Chochołowskiej).

— Kazałem dzieciakowi uszyć sukienkę z jedwabiu balonu stratosferycznego i patrz pan, jak się chłopak teraz pali do tej stratosfery!...

**CUD TECHNIKI.**

Pani Koziołkowa ma nową służącą — młodą dziewczynę, przybyłą prosto ze wsi. Pani Koziołkowa wyjechała na dwa tygodnie do Zakopanego. „Perełka” została sama w domu.

Gdy pani Koziołkowa wróciła, służąca powiedziała do niej:

— Ale wie pani, ta kuchenka gazowa to mądra rzecz! Jak przed dwoma tygodniami zapaliłam, to ogień do tej pory nie wygasł!

**PUNKT WIDZENIA.**

— Gdybym kiedyś miał napisać swe pamiętniki, zatytułowałbym je: „Od milionera do żebraka i od żebraka do milionera”.

— Czy rzeczywiście przechodził pan takie zmienne koleje losu?

— Nie, ale jestem listonoszem i chodzę zarówno po domach milionerów, jak i żebraków!

**TO CO INNEGO.**

Pan dyrektor robi awanturę praktykantowi.

— To skandal! Bite dwie godziny trwało u pana zaniesienie czterech listów na pocztę?!

— Przepraszam, panie szefie, listów było aż siedem!...

**TAKA SOBIE BAJECZKA.**

Na brzeg morza wypływają dwa szczerzy okrętowe.

Jeden z nich ogląda się za siebie, poczem zwraca się do swego towarzysza:

— Ach, ty zawsze przesadzasz! Mamy wprawdzie zwyczaj uciekania z tonącego okrętu, ale teraz widzę przecież, że to była łódź podwodna!...

**ZUPENIE LOGICZNIE.**

— Kapuściński — mówi nauczyciel — ułóż mi czas przyszły od zdania — „Jem obiad”.

— Milczenie.

— No! Będę... będę...

— Będę jadł kolację, panie profesorze!

**ZMIANA KUCHNI.**

Za kulisami cyrku rozmawiają dwaj artyści:

— A pan wciąż jest polykaczem noży, mister Plumkins?

— Nie. Obecnie jestem polykaczem ognia.

— Dlaczego zmienił pan specjalność?

— Widzi pan, człowiek nie może żywić się wyłącznie zimnem jedzeniem. Czasem trzeba zjeść coś ciepłego!

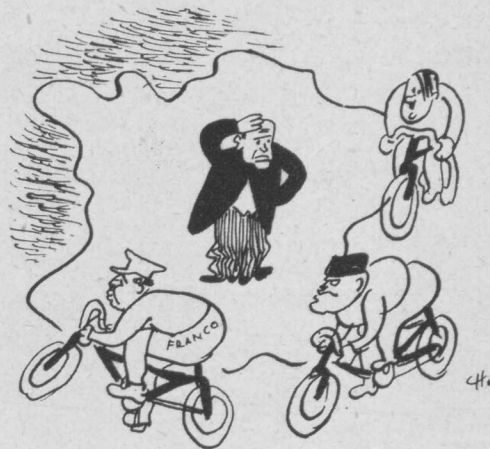
**POMOCNIK.**

— Czy to pan jest tym ślusarzem Kociołkowskim, co to ma aż jedenaścioro dzieci?

— Nie, proszę szanownego pana, ja jestem tylko jego pomocnikiem!

**Nowy sezon sportowy**

Rys. Charlie, Kraków



Tegoroczny wyścig „Dookoła Francji”...

**POD GAZEM.**

Pan Gąbka wraca późną nocą do domu w stanie lekkiego podniecenia alkoholowego.

— Ach, ty stary pijanico — woła małżonka — znowu włączyłeś się po knajpach!

— Ależ nnnnie, du... duszko, by... byłem w k... kinie.

— W kinie? A na czym?

— Nnna dwu królowiach Śnieżkach i cz... czternastu krrrasnoludkach!...

**Nowy „kant” warszawski.**

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



(W prasie pojawiła się znów pogłoska, że stolica ma być przeniesiona z Warszawy).

— Dziedzicu, szalona okazja! Tanio sprzedam plac po Warszawie. Świetnie nadaje się na założenie szparagarni!



Na pięciolecie P. A. L.-u postanowiono zawiesić w gmachu P. A. L.-u portret prezesa Sieroszewskiego. (Z prasy).

**Sieroszewski: — Zawiesił pan portret prezesa?**  
**Woźny: — Tak jest, panie prezesie. Za jednym zachodem zawiesiłem także portrety na najbliższych 50 lat!...**

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

**ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA  
CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1**

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.